

270 5

289

Nr. akt

okm)

Protokół przesłuchania świadka

Data 14 stycznia 1947 r. w Lodzi
 Sądnia Sledczy III rejonu Sądu Okręgowego w Lodzi z siedzibą
 w Sąd Grodzki w Oddział
 w osobie Sędziego B. Krzyżanowskiej
 z udziałem Protokółanta
 w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi¹⁾ —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karniej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzista odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 107 k.p.k. po czym —) świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko Lechman Edward
 Wiek lat 52
 Imiona rodziców Edward Emma
 Miejsce zamieszkania Lódź, ul. Wyspiańskiego 35 a
 Zajęcie handlowiec
 Wyznanie ra.-kat.
 Karalność niekarany
 Stosunek do stron obcy

Do obozu w Odwiciu dostałem się w lipcu 1942 roku, początkowo pracowałem przy wyładunku i pakowaniu kartofli, które nadchodziły do obozu. Zaobserwowałem, że w tym czasie w podwórku pracują cykwi w tej grupie 2.000 ludzi głównie 20 lat i więcej ludzi. Gdy ludzie niekiedy nie mogli wytrzymać w obozie, czy prosił ich o pomoc na ziemię, byli dobijani przez Kapo. Kilka dni następnym pracowałem w komandzie transportującym worki ze zbożem na 5 piętro. Na prośbę dla mnie na delegację dzień mego pobytu w obozie zostałem wybrany przez komandę z grupy blokowej. Wśród kandydatów ze wszystkich bloków zostałem wybrany na tłumacza i przydzielony do osoby Aumiera, pierwszego zastępcy Hössa, komendanta obozu Odwiciu. Höss był komendantem całego obozu Odwiciu. Höss osobiście nie brał udziału czy to w uśmiercaniu czy innych sposobach wykoślenia ludzi, od niego tylko wychodziły zarządzenia przekazywane takim akcją. Z bezpośrednich przestępstw Hössa przypominam sobie rozmowę z okazji powiezienia 12 oficerów, wskona że zorganizować organizację podziemną. Mówił wtedy, że zostają skazani na polecenie z Berlina. Jednak powoływanie się na autorytet Hössa wyłożył mi nie było prawdą, znał wiele wypadków

¹⁾ Zgodnie z wyzwy druku należy przysięść.

²⁾ W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jeżeli świadek, po przesłuchaniu go, w sprawie odmówił zeznań (art. 104 k.p.k.).

290

wykonania wyroków, bez żadnej aprobaty Berlina. Np. pamiętam oficera sowieckiego, któremu zarzucano usiłowanie ucieczki. Tędy ten pytał o sąd, wtedy Aumeier powiedział, że "sąd to ja". Oficer ten został rozstrzelany. Höss nie wdawał się w indywidualne sprawy więźniów. Te sprawy załatwiał Aumeier. W ranie jakiegoś raportu o niesubordynacji, więźnia doprowadzano do Aumeiera. Aumeier wydawał wyrok a nawet sam wykonywał, widziałem wiele wypadków, kiedy Aumeier zabijał więźnia w trakcie przesłuchania. Nie potrzebne było nawet jakiegoś przekroczenia, wystarczał raport Kapo np. o usiłowaniu ucieczki i bez żadnych już rozstrząsań sprawy Aumeier zabijał strażnika w kark. W ranie udanej ucieczki z obozu prowadzano do obozu jego najbliższą rodzinę. Pamiętam dwoje 80-letnich starszaków, którzy byli w obozie za syna, który uciekł z Oświęcimia. Przy apelach, czy przy braniu wyjątkowej z obozu demonstrowano takich zastępców za uciekających. Takie były sposoby psychologicznego zmuszenia więźniów do zrzeczenia się wszelkich prób ucieczki. Bezsilność więźniów była absolutna i komenda obozu posuwała się do zupełnie nowych już środków na oczach tysięcy, aby pokazać potęgę swojej możliwości i tym dalej terroryzować ludzi. Pamiętam jak w maju 1943 r., podczas apelu wywożono z kaziń około 1.000 Żydów do krematorium w Brzezince. Żydów tych trzymano cały dzień pracując w kaziń i specjalnie w czasie apelu demonstracyjnie autobusami po ulicy przewożono główną ulicą obozu. W tym czasie podczas apelu błędnie odbierali raporty z poszczególnych bloków, meligwanę potym dalej a na komendę Aumeier meldował Hössowi, że wszystko w porządku. Nawet na tyle udarek Oświęcimia przyominam sobie jaskrawą obrzęk więźniów z tzw. grupy z Myślenic. Około 2.200 więźniów, razem mężczyźni i kobiety trzymano bez żadnych nawet przyoz w zupełnie ogolonym baraku przez 2 miesiące, bez prawa podniesienia się z ziemi, bez ruchu. Wolno było tylko leżeć, gdy ktoś usiadł, odruchem było go. Po dwa miesiące zjawili się Gestapo z Katowic i oni podobno ogłosili wyrok. Powieszono 12 osób, trzydziści kilka kobiet i 60-ciu Polaków rozstrzelano na 11 bloku. Skazaniem kazano rozstrzelać się do nogi i wujasznie przypatrywać się na egzekucję w podziemiach. Egzekucja ta odbyła się na podwórzu 11 bloku, wieczorem, przy silnej iluminacji z latarni samochodowych. O ile chodzi o sprawy wykośpania chorych, to wiem, że zastrzyki śmiertelne wykonywał SS-man z rewiru, selekcję natomiast przeprowadzał lekarz. Taka selekcja już była ostateczna, blokowi zaraz skracali listy do swoich list. Latem 1943 roku przesyłał zarządzenie od Komendanta obozu t.zn. Hössa do Schreibstuby, aby przygotować listy i same dzieci znajdujące się w obozie. Dzieci tych było 88 w różnym wieku, od lat 9 do 12. Dzieci te zakładano na auto. Potym dowiedziałem się, że dzieci te zagazowano w Brzezince. Dzieci te często były skupiane na ulicy przy okazji handlu ulicznego, jako zakładnicy. Z Hösem żadnym w dzień nie mia kontakt. Höss przesłał nie rozmawiałby w w dzień. Za to Höss dobrze wiedział, co się dzieje w obozie, odbierał raporty o wszystkim. Słyszałem jak Högler, komendant obozu kaziń, przesyłał raport telefonem Komendantowi Hössowi mówiąc, że "dane będą osiągnięte 12 tysięcy". Raport ten był złożony w określone największych transportów Żydów francuskich, kiedy krematorium było pełne dzień i noc. Z okazyjnych mi fotografii /okazywane świadkowi 10 fotografii inkojonariuszy obozu/ nie rozpoznałem żadne o. Jednocześnie załączam fotografię Klausena, był on ostatnim Raportem w Oświęcimiu, który jednocześnie pełnił funkcję kaza po Palitscha. Odczytało. /-/ S. Krzyżanowska /-/ Ed. Lechman.-

Za zgodność świadczą:

S. Krzyżanowska
Określony Sądca SI
/S. Krzyżanowska/

Łódź, dnia 16 stycznia 1947 r.



290